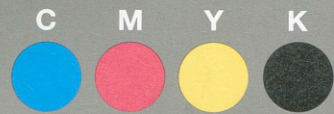
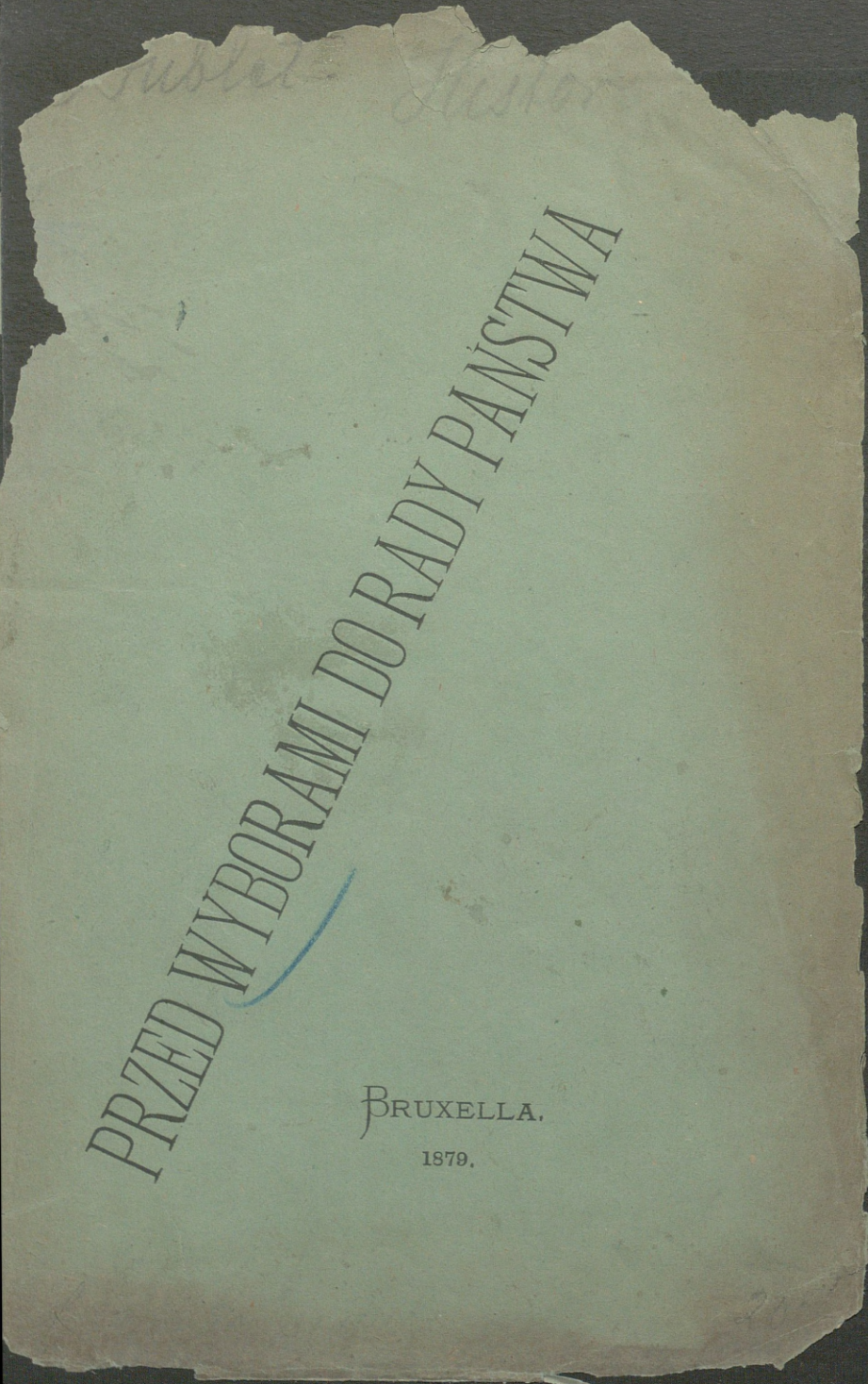
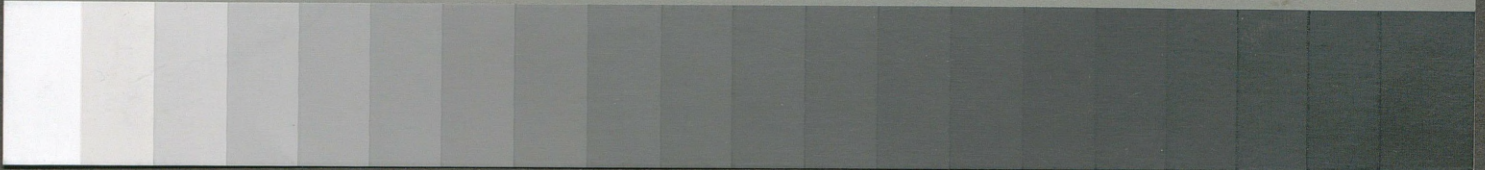


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19



sublet. Huson

PRZED WYBORAMI DO RADY PAŃSTWA

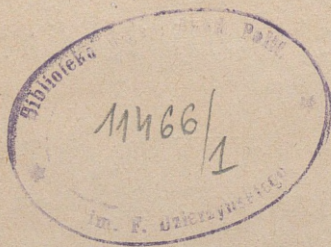
BRUXELLA.

1879.

LUDZIOM
dobrej woli i wiary.



13(438)/10



Zajścia jakie miały miejsce w łonie koła polskiego, w przedostatniej kadencji Rady Państwa, wywołały powszechną burzę, stały się dla jednych powodem uwielbienia, dla drugich potępienia, a krom rzucenia klątwy na secesję, i podniesienia solidarności absolutnej do znaczenia Credo narodowego, huragan ten, brzemienny w błyskawice i pioruny, przeszedł po nad samą sprawą, nierozjaśniony jej należycie, pozostawiając po sobie ślady rozbudzonych stronnicych namiętności, nieznanających żadnej tolerancji.

My mieszkańcy zaścianku, długo walczyliśmy z sobą, ażali mamy głos zabrać, lub nie, wobec powag krajowych. Wszakże przy zbliżających się nowych wyborach do Rady Państwa, osądziliśmy, iż rozpatrzenie sprawy w mowie będącej, zdala od stronnicych namiętności, trzeźwo, na zimno, bez wszelkich uprzedzeń, przydać się może, i dlatego zdanie nasze ogłaszamy, oddając je pod sąd światłej a bezstronnej społeczności.

Przedmiotem oskarżenia jest złamanie solidarności. Pod solidarnością rozumiemy obowiązek mniejszości podlegania absolutnie większości, chociażby wbrew własnemu przekonaniu, dla dopięcia celu programem wytkniętego, a któryto obowiązek ciąży na każdym z osobna, również na wszystkich razem.

Takie zrzeczenie się osobistej wolności na rzecz większości, jest wtedy tylko możliwym, jeżeli cel, który wszyscy osiągnąć sobie życzą, podporządkowanie jednostek pod absolutną większość usprawiedliwia. Zatem program winien poprzedzić solidarność, ponieważ niczem innym nie jest, jak wytknięciem celu. Jakimże ma być ów program, moralnie wszystkich nas do solidarności obowiązujący?

Zdaniem naszym, jeżeli ta ziemia, którą zamieszkujemy jest polską a nie galicyjską, a wyborcy polakami a nie galicyanami, to przede wszystkim posłowie czy delegaci powinni być, w całym słowa znaczeniu, polakami a nie galicyanami.

Urodzenie na tej ziemi, obyczaj, nazwisko i język są wprawdzie oznakami narodowości, ale same jeszcze nie stanowią o charakterze polskości. Polakiem bowiem jest ten, który pomimo wiekowego trwania rozbioru ojczyzny, pomimo ciężkich przejść, przechował w swych piersiach wiarę w jej całość i niepodległość, oraz własną pracą i ofiarnością w nieprzerwanych usługach dla niej, wiarę tę na zewnątrz objawia.

Gdzie tego kryterium polskości nie ma, tam jest bankructwo firmy, pomimo wywieszonego szyldu, tam siedlisko dobrowolnej abdykacji z życia o zasobach własnych, w zamian za nędzną vegetację, podtrzymywaną okruszynami jałmużny z rąk obcych.

Miłość Polski nie da się pomyśleć bez miłości wolności i sprawiedliwości. Bo kto ojczyznę ukochał, temu obcą nie będzie miłość dla współbraci, kto umiłował wolność, ten zawsze i wszędzie stanie w jej obronie przeciw sile gwałcącej prawo, a kto zaś umiłował spra-

wiedliwość, ten zajął stanowisko moralne wyższe, nad wszelkie przesady i namiętności.

To troiste przymierze niebiańskie, w głębi duszy ukryte przed okiem bluźnierców i apostatów jest alfą i omegą ducha polskiego, jest w połączeniu z wiarą w przyszłość jedynym programem, jaki nam dzieje rozbiorowe nakreśliły, i jaki pod klątwą zerwania solidarności z narodem, wszyscy prawi polacy obowiązani są przyjąć, i do niego swe czynności zastosować.

Ciało polityczne, powołane do osiągnięcia wytkniętego programem celu, jest oraz powołaniem do wskazywania na zewnątrz dróg, po których wedle okoliczności postępować należy, i do ułożenia regulaminu, który obok wytkniętego celu, jest tylko formalną stroną, normującą porządek wewnętrzny.

Takiem ciałem, względnie naszego programu, jest delegacya polska w Radzie Państwa, ztąd wypływa, że nie tylko pojedynczy członek tego ciała politycznego ale i całość, gdyby się do programu nie zastosowała, lub zupełnie zaniechała czynnościami swemi go popierać, również zarzutowi złamania solidarności podlega wobec narodu. Bo nad wszystkie solidarności partykularne, solidarność z narodem jest najbardziej obowiązującą.

Od dawna najznakomitsi statyści wszystkich narodów uważali chwilę pokuszenia się Moskwy o rozbięcie Państwa Otomańskiego jako najstosowniejszą porę do podniesienia sprawy polskiej, celem ukrócenia buty zaborczej Moskwy; a i my sami, wyglądaliśmy tej chwili z upragnieniem, co większa z wiarą w jej skuteczność.

Tajemniczość, jaką koło polskie zwykło otaczać czynności swoje, nastroczało szerokie pole domysłom. Uporczywe i długotrwałe milczenie delegacyi, podczas

usiłowań zaborczej Moskwy, opanowania Państwa Osmanskiego, trójcesarskie przymierze, zamknięcie portu Klek Turkom, dozwoleńne równoczesne przewozu materiałów wojennych i żywności dla wojska Moskiewskiego kolejami galicyjskimi, to wszystko wpłynęło na utwierdzenie opinii publicznej, iż delegacya przyjęła politykę bierną, jako nierezykowną, pozostawiając załatwienie sprawy tej państwu, najbardziej interesowanemu, by potęga Moskwy nie wzmogła się u granic jego, a tem samem nie stała się jeszcze bardziej dla niego groźną.

Wszakże kraj, żywiąc to podejrzenie, biernością delegacji usprawiedliwione, z obawy, by nie minęła stosowna chwila do przypomnienia światu sprawy polskiej, domagał się od delegacji wprost przeciwnego działania, i to czem raz natarczywiej, a czynił to bądź publicznie, bądź w drodze poufnej.

Lecz te wszystkie usiłowania spełzły na niczem. Manifestacye kraju spotęgowały się, a konieczność wystąpienia delegacji z sprawą polską w Radzie Państwa i w delegacjach wspólnych, stała się tak widoczną, że ażeby uskutecznić to, czego się kraj domagał, ci delegaci, którzy później do Rady Państwa, pod innemi warunkami jak zwykle, wybranymi zostali, nastrojem wyborców swych powodowani, starali się koło pobudzić do porzucenia roli biernej.

Gdy jednak te ich usiłowania skutku nie odniosły, stało się to, coby się nie było stało, gdyby delegacya od samego początku sprawy orientalnej, była takie stanowisko zajęła, na jakim ją ujrzelśmy po długiej stracie czasu i po wielu uronionych korzystnych sposobnościach wystąpienia z sprawą naszą, słowem, gdyby od

samego początku, była szła w kierunku wytkniętym programem dziejowym.

Zmiana w postępowaniu delegacyi, a mianowicie przejście z zachowania się milczącego, do wystąpienia głośnego, jest tak odmiennej natury, że pomimowolnie nasuwa się pytanie, jakie powody skłoniły delegacyę do zmiany polityki?

Czy podczas akei samej zaszły jakie okoliczności, które istotę rzeczy zmieniły?

Czy delegacya sama z własnego przekonania zwrot ten uczyniła, i dlaczego?

Czy też może pod pressyą opinii poczuła się do obowiązku solidarności z krajem?

Domyślać się można, również jak i przypuszczenia robić, lecz stanowczą odpowiedź mogłaby nam dać tylko sama delegacya, jako świadoma własnych tajemnic.

Czy mniejszość swoim, poza kołem, na własną rękę w Radzie Państwa wystąpieniem, złamała solidarność z programem obowiązującym? Czy li tylko wyłamała się z pod solidarności względem regulaminu?

Na te pytania odpowiadamy kategorycznie:

Zdaniem naszym, mniejszość nie zmanifestowała się w swoim wystąpieniu niczem przeciwnem programowi, przeto ją o złamanie solidarności względnie programu powozić nie można.

Jednak przyznajmy, że wyłamała się z pod solidarności regulaminowej, któreto przekroczenie formy, powinno znaleźć usprawiedliwienie w przejściu się mniejszości, obowiązkiem przestrzegania solidarności względem programu.

Zaprawdę samo naruszenie formy nie jest winą tak wielką, jak ją opozycya usiłowała przedstawić. Gdy-

by większość koła była poszła za radą szanownego swego Prezesa, sprawa ta zostałaby była w samym kole załatwioną.

Niestety! inaczej się stało.

Wszakże nie ma złego, któreby na dobre nie wyszło. I tak: Spór ten objaśnił sprawę, odsłaniając niektóre strony wadliwe w ustroju samym terazniejszej delegacyi, jako ciała politycznego, tem samem wskazał dla przyszłej konieczności, najprzód przyjęcia programu narodowego, moralnie wszystkich obowiązującego, następnie potrzebę solidarności względem niego, wykazał, na czem ta solidarność polega, t. j. że nie wolno nikomu od programu odstąpić, ten nie popierać, mileżąc wobec niego się zachowywać, ile razy sposobność się nadarzy by nieprzedawnione prawa narodu świata i tegoż rządóm przypomnieć, wykazał potrzebę jawności i tolerancyi, również nowego regulaminu, wykazał nam, że się bynajmniej nie różnimy co do celu, tylko pod względem dróg, do osiągnięcia go prowadzących, w końcu wskazał nam ów grunt, na którym możemy z łatwością, szkolidliwą waśń domową, na pożyteczną zgodę zamienić.

Nie brak nam jeszcze w kraju ludzi obywatelskiego ducha, którzyby za zadanie sobie wzięli, z róższką pokoku stanąć pomiędzy chwilowo zwaśnioną bracią, i w imię świętej miłości ojczyzny, pojednanie do skutku doprowadzić bez ujemy honoru i czei stron obu.

Byłaby to czynność bardziej odpowiadająca interesowi ogółu, niżeli namiętne i bezwzględne na skutki niesłychaną stronniczością napiętnowane występywanie. Żle to obrana droga! Prowadzi ona wprost do rozkładu społeczności, a nie do jej odrodzenia.

Przy zbliżających się wyborach do Rady Państwa nie będzie od rzeczy rozmówić się o prawach i obowiązkach posłów, ich moralnej zawisłości względem swych wyborców, również o tych przymiotach, jakie mieć powinni, bowiem dobry lub zły wybór posła niewątpliwie wyłącznie zawisł od wyborców, jest świadectwem ich dojrzałości politycznej, lub przeciwnie.

Dla tego wyborcy powinni z zupełnym przeświadczeniem ważności tego aktu, z całą sumiennością i rozmysłem, z wykluczeniem wszelkich uprzedzeń osobistych i kurtuazii, sąsiedzkiemu życiu właściwych, do spełnienia powołania swego przystępować, i li tylko dobrem sprawy publicznej przy wyborze posła lub delegata kierować się.

Ustawa wzbrania wyborcom dawać posłom instrukcje i ograniczać wolność ich postępowania. Ustawa ohdaronemu mandatem poselskim nietylko przyznaje zupełną niezależność wobec jego wyborców, dozwala mu własnowolnie głos zabierać, i według swego przekonania głosować, ale nadto, tak dalece chce go mieć wolnym, że za wygłoszone zdanie nie czyni go odpowiedzialnym nawet wobec prawa.

Wszakże ta, prawem przyznana niezależność posła, pod pewnym względem nie znosi jego moralnej zawisłości wobec wyborców, ponieważ poseł winien postępować odpowiednio wierze politycznej, objawionej przed wyborcami, wskutek której mandatem został obdarzony. Powszechnie przyjętym zwyczajem jest, że kandydat na posła, czy delegata, objawia swoją wiarę polityczną, i na zadawane sobie pytania odpowiada.

Wszakże taka spowiedź jeszcze nie jest dostateczną, wyborcy powinni znać jego życie, charakter niezawisły, cywilną odwagę, rozum stanu, wykształcenie umy-

słowe, rozsadek krytyczny, a przede wszystkim powinni się kierować owymi znamionami polskości, które wyżej wykazaliśmy.

Jeżeli wybrani, jednakowemi uczuciami ożywieni będą, jeżeli zarówno umiują prawdę, uznają drogę prawa za jedyną po której postępować należy, to ich dobra wiara i wola, przy zgodności przekonań, może dać rękojmię, że sama przez się wytworzy się w ich gronie stokroć silniejsza, pewniejsza i trwalsza solidarność, jak ta, która despotycznie z góry narzucona, despotycznie też podtrzymywaną być musi.

Wyznawcom wolności nie przystało używać środków despotom właściwych.

W doborze posłów, a nie w ograniczeniu praw im przysługujących szukajmy rękojmi solidarności przyszłego koła polskiego, bo dla wykluczenia raz na zawsze nie-miłej secesyi, bez naruszenia wolności poselskiej, innego środka moralnego nie ma.

Gdy wyborcy koło polskie z takich mężów złożą, to możemy być pewnymi, że zawsze zgodnie wystąpią w obronie honoru interesu narodu.

A o to przede wszystkim najgłówniej nam idzie.

Ażeby czucie pomiędzy delegacją a krajem zachować, ułatwić możność zapoznania się kraju z opinią poszczególnych członków koła, tak mniejszości, jak większości, również jak umożliwić słuszne ocenienie delegacji, uważamy jawność za warunek konieczny, i dla tego gorąco ją polecamy.

Tak samo jak za jawnością i za tolerancją przemawiamy, która jest wynikiem braterskiej miłości, jaka wszystkimi rządzić powinna.

Zatem, przewodnią myślą wyborców, w wyborze delegatów i posłów, powinna być: Zgoda na program dziejowy, na solidarność dla niego, na jawność i tolerancję.

Gdy wyborcy w całym kraju takie zasady dla przyszłej delegacji postawią, możemy być pewnymi, że raz na zawsze usunięciem zostanie owe straszne widmo, wszystkie szlachetne serca trwożą przejmujące: „Niezgoda w obozie narodowym“! Usuńmy przyczynę złego, a złe samo ustąpi.

Niczem nie da się tak łatwo zamęt w społeczeństwie spowodować, jak szerzeniem pomiędzy niemi fałszywych doktryn politycznych, czego dowodem obecny chaos w pojęciach, wywołany agitacjami najnowszej daty. Chcemy tu mówić o tych fałszywych doktrynach, w skutek których powstało w pojęciach o znaczeniu Sejmu krajowego, Koła polskiego sejmowego i Delegacji, również solidarności i secesyi, takie zamięszanie, o jakim dzieje podają przy budowie wieży Babel.

W tych doktrynach widzimy te trzy pierwsze pojęcia, a najbardziej Sejmu i Koła polskiego w Sejmie, tak dalece ze sobą zidentyfikowane, że różnica zasadnicza pomiędzy niemi znikła prawie zupełnie. Nie koniec na tem; doktryny owe idą jeszcze dalej: żądają dla osób przez naród do swych reprezentacyj wybranych, i dla tego, że ich sam wybrał, jako dla starszyny w narodzie, bezwarunkowej czci i ślepego poddania się ogółu ich kierownictwu, z wykluczeniem wszelkiej krytyki nad ich czynnościami, a w logicznem następstwie i z zwol-

nieniem ich od wszelkiej odpowiedzialności, motywując, że tym sposobem tylko całość, powaga i znaczenie tych ciał, reprezentujących naród, da się utrzymać, gdy przeciwnie, ujmując im tej powagi i znaczenia, rozbije się całość na drobne atomy, na które nikt uważać nie będzie, i z których w głos śmiać się będą. „Wybraliście ich, powiadają, nie krytykujcież, tylko słuchajcie, i jako starszyźnie w narodzie, należną cześć im oddawajcie. Starszyzna mocna, to naród mocny, starszyzna niepodległa, to naród niepodległy, a jeżeli ta starszyzna wychodzi z wyboru, to naród nie tylko niepodległy ale i wolny.“ Na dobitek uważają solidarność w delegacyi jako konieczność, ażeby mieć głowę, której słuchać nam będzie wolno, z własnej woli i bezpiecznie.

Jest to streszczenie tych doktryn, o których, że istnieją, można się przekonać zajrzawszy do ogłoszonych drukiem stenograficznych sprawozdań z rozpraw na zgromadzeniu przedwyborczem w Brzeżanach dnia 11. Grudnia 1878, do broszury z Sejmem, do Przeglądu Lwowskiego, i do całego zastępu artykułów polemiki opozycyjnej...

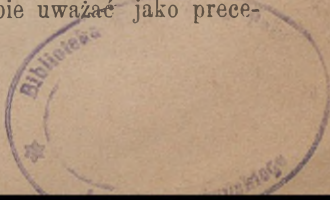
Przystępujemy teraz do wypowiedzenia zdania naszego.

Sejm jest jedyną krajową magistraturą, a pomimo, że wyższa polityka do jego zakresu nie należy, i że w skutek wyborów bezpośrednich utracił prawo wysyłania z łona swego delegatów do Rady Państwa, przez co w znaczeniu, jakie przedtem posiadał, znacznie uszczuplony został, nie mniej przeto, w zakresie autonomiznym, jest władzą krajową ustawodawczą, a jego uchwały, otrzymawszy Najwyższą sankcję, stają się prawem wszystkich obowiązującym. Sejm jest zatem w po-

jęciu właściwem ciałem prawodawczem, a jako taki poważną instytucją, doniosłe znaczenie mającą.

Utrzymanie tej powagi i znaczenia Sejmu, zawisło wyłącznie od samych posłów, i wzrasta lub maleje w miarę dodatnich lub ujemnych rezultatów ich czynności. Bo oni są tego ciała ożywczą duszą. Nikt zatem, prócz posłów, powagi i znaczenia Sejmowi dodać lub ująć nie może, i mniemamy, że nawet dotąd nikt się o to ostatecznie nie pokusił, prócz jednego wniosku, który na szczęście nie doszedł, a mogącego podkopać powagę i znaczenie ciał autonomicznych, przez zaprowadzenie zmian w ich ustroju, pomiędzy innemi, by Wydziałowi krajowemu miasto Marszałka krajowego, każdoczesny namiestnik przewodniczył, a w Wydziałach powiatowych c. k. Starostowie. Prócz tego zamachu, który wiele pozostawia do namysłu, o żadnym innym zgoła nie wiemy. Sądzymy więc, że oskarżenie powyższe, mianowicie podkopywania powagi Sejmu, nie ma żadnej podstawy.

Koło polskie jest miejscem zbornem, w celu porozumienia się i układania; w skład jego wchodzi posłowie, wyłącznie polskiej narodowości, a ich liczba stanowi część kompletu sejmowego. Po nad Sejmem i Kołem polskiem stoją ustawy organizacyjne, które oznaczają instytucjom zakres ich kompetencji. Ustawa nie zna Koła polskiego, bo jego działanie zawarte jest w Sejmie, po za nim wszelkie jego postanowienia, mogą przedstawiać opinie poszczególnych członków, służyć jako wskazówki i rady, których wolno użyć lub nie, ale nie mogą mieć mocy obowiązującej. W wypadku, jaki się zdarzył na po za sejmowem zebraniu Koła, w sprawie solidarności i secesyi, a który pozwalamy sobie uważać jako prece-



dens bardzo niebezpieczny, samo Koło nie mogło zamierzać co innego, jak rezolucją nad tem powziętą, dać wyraz własnego przekonania. Takie zapatrywanie się Koła, świadczyłoby o świadomości znaczenia i położenia jego.

Tu musimy postawić pytanie i sami na nie odpowiedzieć. Dla czego nie wniesiono tej sprawy do Sejmu? Oto dla tego, że ustawa organizacyjna nie przyznaje Sejmowi kompetencji do rozstrzygania spraw podobnych. Jeżeli zatem Sejmowi odmówiła ustawa kompetencji, jakżeż ją przyznać można po za nim, części posłów do całości Sejmu należących, co większa, uważać orzeczenie Koła jako prawo wszystkich obowiązujące, i do niego się odwoływać?

Lecz koteryi, dla jej celów, potrzeba było to orzeczenie podnieść do znaczenia uchwały sejmowej, prawa obowiązującego. Jakże to zrobić, ażeby jaki taki dać pozór do prawdy? Oto, użyto fałszywego wykładu, dowodząc, że rezolucya Koła polskiego niczem innym nie jest, jak streszczeniem tego co Sejm ciągle wyrażał. Jest w duchu Sejmu wydana, przeto ma taką samą moc i znaczenie, jakby ją sam Sejm wydał, zatem jest bezwarunkowo wszystkich obowiązująca.

Czy potrzeba jaskrawszego dowodu obałamucania opinii, jak ten, który nam podobna interpretacya narzęca? Zaprawdę nie wiedzieć, jak nazwać coś podobnego! Czyż nie jest to targaniem się na powagę i znaczenie Sejmu, jeżeli, byleby dogodzić własnym zachciankom, jego powagi i znaczenia używa się po za nim? Nie jest że to ironią, gdy innych oskarżają o podkopywanie powagi ci, co sami to czynią?

Wszystkie usiłownia koteryj zmiierzają do jednego celu; środkiem ich jest utrzymywanie ciągłego zamętu za pomocą fałszywych doktryn, negacya rozumu i rozsądku. Droga, po której postępuje, jest reakcyjna, po obaleniu wolności, wiodąca do serwilizmu. A że na tej drodze, jako przeszkoda, stoi rozum i rozsądek, stara się go usunąć, zastępując go ślepą adoracją, którą chce mieć dla swoich doktryn wyłącznie, i dla tych, którymi się tak gorliwie opiekuje.

Rozum i rozsądek są bronią najskuteczniejszą przeciw reakcyi i obalamucaniu opinii, i właśnie dla tego, że to uznajemy, nie możemy tej broni złożyć u stóp jej nieomyślności. Nie mylimy się, jeżeli powiemy, że koteryj nie chodziło bynajmniej o wyłączną powagę Sejmu, której mu nikt nie zaprzecza, ani na nią się nie targa, ni też o Koło po za Sejmem, którego znaczenie innem być nie może, jak prywatnego zebrania, co jej także jest wiadomem; ale jej chodziło o utrzymanie solidarności w delegacyi, która bez względu na program dziejowy, przedstawia jej politykę koteryjną. A to wszystko dla tego, by zachwianą przez wystąpienie mniejszości powagę delegacyi wzmocnić, i umożliwić jej nadal prowadzenie polityki koteryjnej. I dla tego wszelkich środków użyła, by solidarność przedstawić jako siłę skuteczną, nadającą powagę i znaczenie większości, jedynie według ich doktryn przedstawiającej opinię narodu; zaś zdanie mniejszości, które nazywa secesyą, jako bunt przeciwko woli narodu, jako luźną opinię, którą naród potępia.

Ocenienie tego, czy większość lub mniejszość lepiej reprezentuje naród, zawsze musi opierać się na programie dziejowym, on bowiem nietylko w tym wypadku,

ale po wszystkie czasy jest i będzie obowiązującym i podstawą działań ciał politycznych. Że w życiu parlamentarnem postanowionem jest, iż większość decyduje, z tego nie wypływa jeszcze, ażeby zdanie większości miało być zawsze wyrazem uczuć i potrzeb narodu, słowem, by po jej stronie miała się zawsze znaleźć prawda. Na poparcie tego twierdzenia pozwolimy sobie przytoczyć następujące zestawienie: Większość Koła delegacyjnego utrzymuje, że żadnej nie ma analogii pomiędzy rozbiorem Turcji a rozbiorem Polski, motywując tem, że Turcja była i jest państwem powstałym z zaborów orężem dokonanych, i wszelkiej cywilizacji przeciwnem, gdy Polska była państwem, które samo w sobie miało warunki i rację istnienia i cywilizacyjne znaczenie. Przypuśćmy, że popełnionemi zostały dwa morderstwa, jedno na człowieku wielce pożytecznym, zacnym, szlachetnym, drugie na osobistości, wyzutej z wszelkiej moralności. W obu wypadkach niezaprzeczenie popełniono zbrodnię, w obu wypadkach nastąpiła śmierć, zatem jedna i ta sama przyczyna i skutek. Miałoby nie być analogii między temi dwiema czynnościami dla tego, że jedna z tych uśmierconych osób była zącą i pożyteczną a druga niemoralną?

Jakkolwiek pożądanem jest, by delegacja jako reprezentacja narodu w jego imieniu jako jeden mąż występowała, to sama wierność dla zasady każe przyznać słuszność tej części, która od programu się nie oddala i ściśle się jego trzyma, bez względu na to, czy nią jest mniejszość lub większość.

Gdyby było rzeczą możliwą całą inteligencję narodu polskiego powołać, ażeby orzekła, po której stronie prawda leży, czy po tej, która się kieruje według pro-

gramu dziejowego, lub po tej, która poprzestaje na programie koteryi, a który dziś jest już dla wszystkich jasnym, jesteśmy pewni, że stronnictwo narodowe odniosłoby zwycięstwo nad koteryą, która prócz swoich celów, żadnych innych, prócz siebie, nikogo innego znać nie chce.

Rozprawę o delegacyi pozostawiamy na później, obecnie wracamy do wykazania nicości żądań koteryi; zaniechania rozumnej i rozsądnej kontroli czyli krytyki, i zastąpienia jej wiarą w nieomyślność i adoracyę delegacyi, jako starszyny w narodzie, pomimo że ta składa się z ludzi a nie z aniołów i świętych.

Sejm i delegacya wychodzą z narodu, i na mocy udzielonego im pełnomocnictwa mają obowiązek moralny odpowiednio potrzebom i duchowi jego działać. Kontrolę nad ich czynnościami wykonywa ich mocodawca, naród. W razie, gdyby z prawa kontroli abdykował, dowiódłby braku wykształcenia politycznego, przyjmując w miejsce absolutyzmu jednego, niewątpliwie gorszy, absolutyzm zbiorowy. Żądanie zrzeczenia się władzy rozumu i rozsądku, tych cennych darów, któremi ludzkość Bóg obdarzył, a przez nie postawił ją wyżej świata zwierzęcego, znaczyłoby tyle, jak przeistoczyć ją w automat, poprawiać dzieła Boże. Krytyka dzieł ludzkich jest koniecznością absolutną, przez nią bowiem rozpoznać można złe od dobrego, szlachetność od podłości, a każda rzecz staje się wtedy uwagi i poważania godną, gdy krytykę wytrzymałszy, stempel jej otrzyma. Ona jest ową pochodnią, rozwidniającą ciemności, i za jej tylko pomocą, odróżniamy prawdę od fałszu. Krytyka nietylko same ujemne strony wykazuje, a to w godziwym zamiarze aby ich unikać, ale podnosi i dodatnie, by je na-

śladować. Gdyby nie ona, zapanowałaby zgubna jednostronność, bez niej, równowaga zostałaby zwichniętą. W życiu publicznem jest ona środkiem kontroli, przysługującym narodowi do ocenienia postępowania jego czasowych reprezentantów, ową miarą, według której ich wynagradza, darząc zaufaniem za trudy i prace, za odszczególnienie się w rzetelnem zastępstwie uczuć i interesów jego, lub też, wskazując im błędy i zboczenia popełnione; wytycza drogę, po której na przyszłość postępować mają, odkrywa zdolności i zalety poszczególnych członków ciał politycznych, również jak i ich ujemne strony, a przeto następuje wyborcom możność uniknięcia przy nowych wyborach doznanych zawodów. Krytyka zatem jest dla społeczności we wszystkich fazach, tak życia prywatnego jak i publicznego, ową busolą, podług której ma się kierować. Nie należy jej uważać za środek podkopujący powagę, ni to ciał politycznych, ni też osobistości w ich skład wchodzących, albowiem poważnej krytyki wyłącznym zadaniem jest, umiejętne traktowanie przedmiotów, oraz ich słuszne ocenienie, bez względu na instytucje i osobistości, słowem: krytyka to rozum i rozsądek w równowadze z sercem, to prawo oparte na słuszności.

Żądania doktrynerów i ich usiłowania muszą się rozbić o zdrowy rozsądek społeczności, a tem samem zawiodą ich oczekiwania, ale chociaż koterya doznała zawodu w kraju, uzyskała natomiast wynagrodzenie w nielada aprobacie po za nim.

Znalazł się dostojny naśladowca, a nim jest książę żelazny, który, acz nieco w odmiennej formie, ów jej projekt kagańcowy Izbie berlińskiej ku uszczęśliwieniu

narodu do zatwierdzenia przedłożył: Les beaux esprits se rencontrent.

Ażeby ocenić postępowanie delegacyi, wypada najprzód zastanowić się nad polityką rządową, którą delegacya popierała.

Zwykle idea powzięta, acz w swoim zarodzie mało na siebie uwagi zwracająca, zwolna krzewi się, wzrasta i dojrzewa, a w końcu urzeczywistnioną być musi, jeżeli w trakcie swego dojrzewania przez inną, od niej wznioślejszą, zastąpioną nie zostanie.

Gdy taka zmiana nie nastąpi, natenczas bez żadnej przeszkody dojrzewa i wydaje owoce, które odpowiednio do jej natury, pożytecznymi lub szkodliwymi się stają. Taką ideę w naszych czasach dojrzewającą, widzimy w usiłowaniach Prus i Moskwy zawładnięcia szczepami, pomiędzy sobą pokrewnymi, dla utworzenia z nich dwóch olbrzymich państw.

W Niemczech idea ta, nowszemi czasy częściowo przeprowadzoną została, na podstawie związku militarnego i zmiany tytułu króla Prus na cesarza Niemiec.

Moskwa, rozpoczynszy ten proces sto lat temu, intrygą, przekupstwem i wciągnięciem do wspólnej akcji Prus i Austrii, a w końcu siłą przed prawem, wymazała z rzędu państw Polskę, dzieląc się nią z nimi, dla tem bezpieczniejszego utrzymania się przy zdobyczy; Polskę, owe przedmurze, poza którym cywilizacya Europejska bezpiecznie się krzewiła, a która jej w pochodzie do zawładnięcia wszech-słowiańszczyzną, na przeszkodzie stała.

Obecnie, widzimy ją w tym samym celu, podburzającą Słowian bałkańskich do powstania przeciw państwu Ottomańskiemu, któremu wojnę wydała, wywieszającą sztandar wolności Słowian, dla usprawiedliwienia niejako przed Europą dążeń swoich zaborezych, pomimo że sama Polaków stokroć srożej swoim berłem uciska, niż to czyniła Turcyja z Słowianami bałkańskimi.

Że mocarze Prus i Moskwy, mając cele jednakowe, zjednoczenia pod swoje berła plemion pobratymczych, w ścisłem zostają przymierzu, to jest rzeczą całkiem naturalną; że wytworzenie i zapanowanie nad takimi olbrzymimi państwami, jakimi by były pangermańskie i panmoskiewskie, mogłaby dogadzać dumnie ich władców, i oddać znakomite usługi reakcyi dążącej do powrotu despotyzmu, że przymierze z Austryją, jako ułatwiające wykonanie ich planów, nad wyraz jest dla nich dogodne, to żadnej wątpliwości nie podpada. Lecz z drugiej strony, takie przeobrażenie stosunków państwowych i społecznych, jakieby w skutek tego nastąpić musiało, jest wręcz przeciwnie interesowi, tak państw jak i narodowości, po za obrębem tej, urzeczywistnić się mającej idei, dotąd niezawisłe istniejących, a jako znoszące wolność indywidualną, nie da się nigdy pogodzić z zamiłowaniem wolności, sprawiedliwości, ni też cywilizacyjnego postępu, do którego ludzkość dąży. Nadto, takie zlanie pod jedno berło olbrzymich mas, tak obszarów jak i ludności, nie spowodowane poczuciem pokrewnych sobie plemion, w celu uzyskania wspólnego bezpieczeństwa, obrony i potęgi, tylko dokonane samowolą despoty, prowadziłoby koniecznie do absolutyzmu, w zamiarze uzyskania dla władzy rządowej jak największej siły, a w dalszem następstwie, do nadużycia jej, kosztem wol-

ności obywatelskiej, czego niezbitym dowodem jest los nieszczęśliwej Polski, bowiem jak centralizacya wzmacnienia władzę rządów, tak decentralizacya jest środkiem, ubezpieczającym prawa wolności.

Jak to nie wierzyć w istnienie zamiarów Prus i Moskwy, zagrażających nietylko wolności ludów, ale i exystencji niektórych państw; a najbardziej groźnych dla Austrii, jako państwa przeważnie z Niemców i Słowian złożonego.

Dlatego trudno wytłumaczyć sobie przymierze Austrii, ostatecznie w bycie swoim zagrożonej, z Prusami i Moskwą, które na nią destrukcyjnie działać muszą, chcąc zamiary swoje w zupełności do skutku doprowadzić, gdy raczej, poczucie zachowawcze nakazywało jej, zawrzeć przymierze z Turcją, jako również w bycie swoim zagrożonej, przeciw wspólnemu wrogowi.

Kierownicy państwa i austriacy mężowie stanu przyjąwszy za podstawę swych działań, tak zwaną politykę „z dnia na dzień“, trudnią się wyłącznie i z konieczności załatwieniem spraw na porządku dziennym będących, a niesięgając wzrokiem w dalszą przyszłość nie widzą, lub nie chcą widzieć przygotowującej się zgubnej katastrofy, tem samem nie dziwnego, że i nie przysposabiają środków zaradczych, by nastąpić mającemu złemu wcześniej zapobiedz.

Nieprzygotowani, doznają porażki, a państwo przyprawiają tak pod względem moralnym, jak meteryalnym o niepowetowane straty.

Skutki takiej jednodniowej polityki, widzimy w bezkorzystnej utracie włoskich prowincyi, pomimo odniesionego nad nimi zwycięstwa, w uronionym wpływie na Niemcy, a i obecnie w zadowoleniu się rolą wykonawcy mandatu obcego, który państwo Austro-Węgier

przez zajęcie Bośni i Hercegowiny, bez zgody na to Turcyi, i pomimo zaciętego oporu mieszkańców tych prowincyi popechnął do akcyi takiej samej, jaką Moskwa, acz pozornie w obronie Słowian, rzeczywiście tak dobrze przeciw całości państwa Ottomańskiego, jak i przeciw wolności Słowian podjęła, gdy zadaniem dobrze zrozumianej polityki państwa austriackiego, a szczególnie dynastyi było, o ile można całość państwa Ottomańskiego utrzymać, a obłudnie przez Moskwę wywieszony sztandar wolności Słowian bałkańskich zastąpić rzetelnem przyznaniem im pełnej autonomii, a tem samem otworzyć z nich niewzruszoną zapórę dążnościom Moskwy, wcielenia ich do imperium.

W ten sposób postawiona idea wolności Słowian bałkańskich, objęłaby wszystkie ziemie przez Słowian zamieszkałe, sprowadziłaby ich pod sztandar bezinteresownie przez Austryę wywieszony, wskazując, gdzie wolność sumienia, prawa polityczne i narodowości znajdują uznanie i poszanowanie, spowodowałaby przymierze z państwem w interesie ich działającym. Taka polityka byłaby daleko sięgającą i w skutkach swoich nadzwyczaj dla państwa, a szczególnie dla dynastyi, dodatnią, gdy tymczasem to, co się stało, nie równoważy korzyściom, jakie Moskwa traktatem berlińskim uzyskała, bo nie tylko że wpływ jej na Słowian zachwianym nie został, ale się zwiększył, lecz terytoryalnie znaczniejsze korzyści odniosła, jak Austria, która przeciwnie zaniechała znów jednej, z wielu nadarżających się sposobności wyzyskania sytuacji na korzyść własną.

Jesteśmy najmocniejszego przekonania, że pomimo ścisłego przymierza z Prusami, Moskwa nie odważyłaby się była na akcyę przeciw Turcyi bez poprzedniego po-

rozumienia się z Austryą, a ztąd dużo wcześniej, widzimy odnowione trójcesarskie przymierze, z którym równocześnie i rozbiór Turcyi postanowionym został, przez co w dalszem następstwie w trakcie zaczepnych działań Moskwy, zachowanie Austrii stało się już nie neutralnem, przeciwnie zamknięciem portu Klek, nieprzychylnem Turcyi, a dozwoleciem na kolejach galicyjskich przewozu materiałów wojennych i żywności, z uszczerbkiem ekonomicznym własnych obywateli, ułatwiającym urzeczywistnienie planów zaborczych Moskwy.

Akeya, którą Moskwa przeprowadzić usiłowała, a którą chwilowo zwichnęły postronne wpływy, przez jej dyplomacyę nieprzywidziane, zastępując traktat St. Stefański, traktatem berlińskim, bynajmniej zażegnaną nie została, dążenie trwa dalej, a sytuacja w tem się tylko zmieniła, że do zaborów przybyły nowe czynniki, traktatem berlińskim uprawnione, przez co rozbiór Turcyi przez areopag europejski, niejako upoważnionym został. Ostateczny rozbiór jej jest zatem tylko kwestyą czasu, a z nim okaże się zbyt krótko trwałą radość Słowian z otrzymanej wolności i niezależności, bo nie Moskwa wydała miliony i morze krwi niewinnej przelała, by Słowian bałkańskich niezawisłymi uczyniwszy, wrócić do domu, zadawalniając się spełnionym bezinteresownie heroicznym czynem, ale ażeby za pomocą Słowian, w imieniu ich wolności najprzód pokonać Turcyę, następnie tak pokonaną Turcyę, jak świeżo obdarzonych wolnością i niezawisłością Słowian do carstwa weielić, granice swe rozszerzyć, i nowych sił sobie przysporzyć, by tem łatwiej resztę przeszkód usunąć, zamierzonemu panmoskwicizmowi.

Ze strony Austrii widzimy powtórzenie tej szko-

dliwej i dla niej i dla nas polityki, jaką się kierowała wobec rozbioru Polski, chociaż położenie wielce na jej niekorzyść się zmieniło, bo podczas rozbioru Polski, Prusy nie miały takiej przewagi na Austryą w Niemczech, jaką obecnie mają, a Moskwa, od jej granic o cały etap ówczesnego państwa polskiego oddaloną była; zresztą, natenczas myśl połączenia Słowiańszczyzny i Niemiec w dwa państwa, zaledwie w zarodzie istniała, kiedy dziś dojrzewa, i co większa, bliżką jest urzeczywistnienia.

Wprawdzie Austrja za udział w rozbiore państwa polskiego wynagrodzoną została, materialnie Galicyą, wszakże nabytek ten nie zrównoważył tej klęsce moralnej, jaką zadała sobie samej, pozbywając się naturalnego sprzymierzeńca, inaugurując siłę przed prawem, znosząc zasadę państwowości, a jako mocarstwo niejednolite, przez ten czyn w spółce dokonany, robiąc się zależną od obcych wpływów.

Jeżeli zauważamy i to, że moralność w życiu prywatnem obowiązująca, bynajmniej w polityce i dyplomacyi uwzględniana nie bywa, to przypuścić należy, że po rozbiciu Turcyi, Prusy i Moskwa w dalszym ciągu polityki swojej, nie zawahają się w spełnieniu zamiarów, które zakończyć się muszą rozbiciem państwa i dynastyi, dziś z niemi niebacznie sprzymierzonych.

Wprawdzie katastrofa nie jest jeszcze tak bliską i mogłaby być zażegnana przez zmianę polityki państwa Austro-Węgier, jednak jeżeli ta pozostanie niezmienną, natenczas nierozsądnie by było twierdzić, że zło nie nastąpi.

Komu znany jest niesłychany cynizm Moskwy, niewzdrygającej się w wyborze najniemoralniejszych środków, któremi się posługiwać zwykła względem swej

ofiary, by ją systematycznie podkopując, do zupełnej niemocy doprowadziwszy, tem snadniej pokonać mogła, ten z łatwością pojmie, że z takiego prowizorycznego przymierza wyrodzić się musi upokarzająca zależność państwa, fatalne położenie polityczne i ekonomiczne, wiodące wprost do ogólnego wewnątrz niezadowolenia i rozkładu, czego dowodem od dawna już w państwie istniejące nurtowania, w skutkach swoich widoczne.

Jakkolwiek widzimy obecnie samą tylko Moskwę działającą, a sprzymierzone z nią Prusy w postawie wyczekującej, pośredni tylko udział w rozbiórce Turcy biorące, to te ich obecne zachowanie się, nie wyklucza bynajmniej tendencji zrealizowania kosztem Austrii ich pangermańskich planów, jest tylko dowodem oględności by do dzieła przedwcześnie nie przystępować.

Nie od dziś datuje się walka o pierwszeństwo w Niemczech Hohenzollernów z Habsburgami, a tak jak w niedawnej przeszłości widzieliśmy Prusy w przymierzu z Austrią działające w wojnie Schlezwicko-Duńskiej, nieco później, przeciw tej samej Austrii sprzymierzone z Włochami, tak wcale dziwnem nie będzie, jeżeli w blizkiej przyszłości zobaczymy sprzymierzone dziś z Austrią, Prusy i Moskwę w przymierzu przeciw niej.

Są to wymowne dowody szczerości i trwałości wzajemnie przyjaznych stosunków dworów panujących, które uważane bywają za rękojmią pokoju i bezpieczeństwa narodów. Taki też to pokój i takie bezpieczeństwo.

Będąc przekonani o istotnej prawdzie naszego założenia, musimy uważać przymierze Austrii z Prusami i Moskwą i z niego wypływającą politykę jako zgubne

dla państwa, dynasty i dla nas samych, a tem samem popierania jej pochwałać nie możemy.

Dają się słyszeć głosy, usiłujące tłumaczyć postępowanie delegacyi trudnem jej położeniem wobec państwa i korony, również jak i obawą by kraju nie narazić na utratę tych koncesyi, jakie od korony dotąd otrzymał. Co do pierwszego :

Sądzymy, że jej położenie bynajmniej trudnem nie było, przeciwnie, zadanie z którego wywiązać się miała, a wskazane programem porozbiorowym i adresem sejmu krajowego do korony, tem bardziej ułatwionem, ile że nigdy jeszcze interes narodu polskiego z interesem państwa Austro-Węgier i dynasty tak zgodnym nie był, jak w chwili, kiedy Moskwa Turcyi wojnę wydawszy, zamierzała państwo Ottomańskie zburzyć, Słowian bałkańskich do carstwa wcielić, a uprzątawszy i tę przeskodę, zbliżyć się do ostatecznego rozwiązania kwestyi, tak zwanej słowiańskiej, w rzeczy samej panmoskiewskiej, kosztem całości Austro-Węgier i idei polskiej.

Co do drugiego tłumaczenia: Zgadzaemy się zupełnie na oględne postępowanie, ażeby uzyskanych nabytków nie uronić, lecz zgodzić się nie możemy na okupywanie ich utratą honoru i sumienia polskiego, bo jakkolwiek wiele cenimy kocesyje, dobrą wolą korony krajowi przyznane, i za nie poczuwamy się do wdzięczności, to niemniej przeto uważamy akt ten i jako wymiar sprawiedliwości. Nadto, nie możemy przypuścić, ażeby zapatrywanie delegacyi na sprawę orientalną, chociażby wprost przeciwnem było rządowemu, mogło spowodować cofnięcie koncesyi danych, tem mniej w tym wypadku, gdzie dobrze zrozumianą rozsądną opozycyę, miarą zasługi oceniać, a nie karać wypadałoby.

Delegacya miała aż nadto ważne powody do zajęcia stanowiska opozycyjnego przeciw polityce kierowników państwa, upatrujących ocalenie w kruchem przy mierzu z Moskwą i w akcyi z nią paralelnej.

Zaraz w samych początkach należało wystąpić przeciw polityce rządowej, przedstawić grożące Austryi niebezpieczeństwo z rozbiem Turcyi nieochoybnę, wskazać drogę, po której postępować wypada, zgodną z zasadą legitymizmu, z równoczesnem nadaniem autonomii Słowianom bałkańskim, i upomnieniem się o te same swobody dla Polaków, pod zaborem moskiewskim zostających.

Gdyby delegacya w powyższy sposób była objawiła swoje zdanie, nikt by jej nie mógł zarzucić, że wskazując politykę, acz przeciwną rządowej, sprzeniewierzyła się lub koronie lub idei narodowej Polaków.

Przeciwnie, musianooby jej przyznać odwagę cywilną, rozsądną krytykę sprawy, i odpowiednie wskazanie drogi, po której postępować należy, by zagrażające zło, raz na zawsze od państwa uchylić.

Na tak obranem stanowisku powinna była delegacya wytrwać z całą konsekwencyą aż do końca, bezwzględnie, czy jej polityka stanie się dogodną kierownikom państwa, i czy spowoduje zwrot pożądany lub nie.

Wszakże zachowanie się delegacyi zdradziło brak z góry powziętego planu, czego jej chwiejność i zmienność w postępowaniu jest wymownym dowodem. Nie wchodzimy w pobudki tych zmian, lecz ściśle trzymać się będziemy danych przez nią samą, bo facta deluciant. Jak w początkach delegacya zajęła była stanowisko uporne milczące, tak później z tej ostateczności przerzuciła się nagle w drugą, a wskazując, że nie na

Balkanach, ale nad Wisłą sprawa orientalna rozstrzygniętą być winna, bo tam jest pięta Achillesowa Moskwy, zmanifestowała politykę opozycyjną, potępiając tem samem przymierze z Moskwą, czyli politykę rządową.

Wystąpienie Koła polskiego z taką precyzją wskazywało zatem chęć wywołania zmiany polityki rządu i popehnięcia jej na inne tory, stanowczo nieprzyjazne Moskwie.

Krok ten delegacyi, acz wszelkie oznaki patriotyzmu polskiego na sobie noszący, i w dobrze zrozumianym interesie państwa i dynastyi uczyniony, nie wywołał w kraju zamierzonego dla delegacyi uznania, a to dla tego, że zwrot ten z jednej w drugą ostateczność nastąpił nagle, bez poprzedniego umotywowania, nie wypływał zatem z przekonania, raczej był uczynionym, ut aliquid fecisse videatur, dla uspokojenia zburzonej poprzedniem jej zachowaniem opinii kraju, i to w chwili, kiedy już Turcyja pokonaną była, a co wszystko razem wzięte, miało cechę raczej walki z wiatrakami, jak rozsądnie obmyślanej, na możliwy skutek obliczonej, i godnej poważnego ciała politycznego czynności. Pomimo tego uważamy zwrot ten w polityce delegacyi za zgodny z jej misją narodową, równie zgodny z poleceniem stania przy koronie, przekazaniem jej adresem Sejmu.

Lecz niestety, nie długo na tem stanowisku nowo obranem wytrwała, widzimy ją podczas przedłożenia traktatu berlińskiego Radzie państwa, już nie biernie, ani też opozycyjnie się zachowującą, ale jakby całkiem inne ciało polityczne, z innych osób, i nie z Polaków złożone, występującą przeciw kompetencyi Rady państwa, stanowienia o traktacie berlińskim, pomimo że rząd sam, aktem przedłożenia go Radzie państwa jej kompetencję

uznał, a na domiar złego, ten traktat już nie z konieczności, jako rzecz dokonaną, do wiadomości przyjmującą, ale zapowiadającą skwapliwie, że jeżeli wniosek przyjęcia do wiadomości nie utrzyma się, to będzie głosować za zatwierdzeniem traktatu, co też i uczyniła.

Te wystąpienia stanowią dwa ciężkie zarzuty, przeciw delegacyi. Bo zaprzeczenie kompetencyi ciała politycznemu, jaką jest Rada państwa, w państwie konstytucyjnym, jest targnieniem się na kardynalne prawo narodów własnowolnego stanowienia o potrzebie niesienia ofiary z krwi i mienia własnego, jest podporządkowaniem wolności i swobody obywatelskiej pod absolutyzm samowoli.

Zatwierdzenie zaś traktatu takiego, jakim jest traktat berliński, jest sankcją gwałtów już dokonanych i upoważnieniem do dalszych. siłą zbrojną dokonać się mających bez względu na dobro narodów, jest prostą frymarką ludami, jest uznaniem rozbioru Polski i gwałtu na niej popełnionego, jest abdykacją z jej przyszłości istnem zaprzeczeniem prawa i słuszności.

Trudno wyobrazić sobie, co mogło skłonić delegację do tak ryzykownego kroku, gdy mogła błęd popełniony zaprzeczeniem kompetencyi, zużytkować przynajmniej konsekwentnem uchyleniem się od głosowania nad zatwierdzeniem traktatu, a tem samym uniknąć rażącej sprzeczności, między wskazywaniem Wisły, jako miejsca, gdzie sprawa orientalna miałaby być rozstrzygniętą, zatem na wojnę Austrii przeciw Moskwie o wolność Polaków, a zatwierdzeniem traktatu, który tej samej Moskwie Basarabę, Batum i część Armenii, co większa Słowian wraz z Polską na pastwę oddał.

Na próżno tłumaczyć to, co się niezem usprawiedliwić nie da, a co tak boleśnie społeczność Polską dotknęło.

W bólach ludzkość się rodzi, przez różne boleści w ciągu żywota przechodzi, i z nią do grobu na spoczynek wstępuje. Takie to nieodmienne przeznaczenie ludzkości, z samego założenia wypływające, bo gdzie jest życie, tam jest i śmierć, gdzie radość tam i smutek. Przeróżne są przyczyny bólów, które ludzkość nawiedzają, a od których nikt nie jest wolnym. Są one prywatnej natury, są i publicznej, fizyczne i psychiczne, a stopień ich poczucia zależy od siły organizmu zwierzęcego, lub wykształcenia duchowego. Tak jak w chorobach ciała, gorączka odejmuje słabemu przytomność, że nawet bólów nie czuje, tak względnie choroby ducha, obłąd umysłu tłumaczy bezprzytomność i bezwiedność działań chorego, który w szale obłąkania drugiego obraża lub życia pozbawia. Od cierpień fizycznych stokroć większemi są cierpienia psychiczne. Nad wszelkie bole największym jest ten, który nam sprawia widok upadku moralnego narodu, a który uwidacznia się bądź cynizmem jego, naigrawującym się ze wszystkiego, co ducha ludzkiego ku niebu podnosi, bądź zwątpieniem i prostracją. Stan taki w narodzie jest albo bardzo bliskim, lub już istnieje, gdy poczucie moralności i honoru własnego do tego stopnia w nim stępuje, że obrazę ideału swego z obojętnością przyjmuje, i żadnej oznaki szlachetnego oburzenia nie okazuje za to, że go postawiono w takim świetle przed światem, jakoby on zapomniał o tem,

czem był, jest i być chce. I miałżeby się dramat ten na tej ostatniej już odegranej scenie zakończyć? Nie, jeszcze pozostaje epilog, który wyborcy powołani są na scenie wyborów do przyszłej Rady państwa odegrać. Przedstawiać on będzie przesilenie, które lub się zakończy zatwierdzeniem upadku moralnego społeczności, lub jej powstaniem z niemocy do życia, odmłodzoną, zdrowszą i silniejszą.

Cheąc ten cel pożądaný osiągnąć, powinni wyborcy z grona kandydatów, takich tylko na delegatów wybierać, którzy objawiając swoją wiarę polityczną, program porozbiorowy, solidarność dla niego, również postępowanie drogą prawdy, sprawiedliwości i wolności, za moralnie ich obowiązujące uznają. Bowiem nie idzie tu o to, czy ten lub ów ma naród reprezentować, ale jak on reprezentowanym być ma.

Jest to jedyny sposób zadosyć uczynienia obrażonym uczuciom narodowym, i odzyskania znaczenia i powagi chwilowo utraconych.

Nie daj się użyć ku Twój własnej szkodzie,
A po wiek wieków będziesz stał narodzić.





77466/
1

Drukarnia A. Verbruggheven. 1878.